Nr. 68

Kraków, wtorek 24 marca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

# NAPRZÓD

## ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

# Plon sesji

Pierwsza sesja brzeskiego Sejmu i Senatu, zamknięta w ubiegłą sobotę, dała plon, który rozwiał złudzenia (jeśli je kto miał!) co do pożytku sanacyjnej większości.

Na plon ten składają się:

1) **Kagańcowy regulamin** z „przywoływaniem do porządku" mówców opozycyjnych, połączonem z grzywnami pieniężnemi. Każde takie „przywołanie do porządku", zapisane do protokołu, pociąga za sobą wytrącenie 130 zł. z diet. W ten sposób p. marszałek Świtalski „zaoszczędził" skarbowi na pośle Duboisie 520 zł., na pośle St. Strońskim 130 zł. itd.

2) Te „kary" nie zdołały jednak zgłuszyć głosu sumienia publicznego, a te „oszczędności" nie uratowały sytuacji finansowej państwa. Sanacja jako ostatni środek załatania dziury w gospodarce sanacyjnej **uchwaliła ustawę alkoholową**, wierząc, że doprowadzi przez „świętą karczmę", **przez rozpijanie ludu do równowagi budżetowej.**

3) **Budżet deficytowy i nierealny** jest najważniejszym owocem tej sesji. Z trwogą musi społeczeństwo oczekiwać losów państwa o takim dziurawym budżecie. Na zapłacenie Madery starczy, a o resztę głowa nie boli ludzi o poziomie inteligencji pp. Kleszczyńskiego i Burdy.

4) Dążenie do **zniesienia konstytucji** i do zastąpienia jej despotyczną dyktaturą nie doprowadziło w tej sesji jeszcze do żadnego rezultatu. Pozostawiono to przyszłym sesjom. Jest jeszcze w Polsce dużo do zburzenia, do zdezorganizowania, do zmarnowania i do znieprawienia. Sanacja ma zatem przed sobą jeszcze dużo zadań.

# Szopka Moraczewskiego

TAKIEJ BLAGI JESZCZE NA ŚWIECIE NIE BYŁO!

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów rzekomych związków zawodowych p. Moraczewskiego.

„ICK" donosi o tym „zjeździe" następującą bujdę:

„Na kongres ten przybyło około 250 delegatów, w tem z samej tylko Małopolski 70 delegatów. Wybór delegatów odbywał się w ten sposób, iż na 500 osób, składających wkładki, wybrany był jeden delegat".

Wynikałoby zatem z tych cyfr, że w Polsce istnieje aż 125 tysięcy zorganizowanych bebesynów, z tego w Małopolsce 35 tysięcy! Końby się śmiał...

Jako „delegaci" małopolskich bebesynow wystąpili tam jakiś Janusz z Krakowa i jakiś Kraubel z Jaworzna. Co to za osobniki? Czy słyszał kto kiedy takie nazwiska w ruchu robotniczym w Małopolsce?

Jeżeli naprawdę było tam 250 uczestników, to więcej jak pewne, że byli to „strzelcy", którym zapłacono koszta podróży, strawne i napiwki za udział w tej potemkinadzie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

# Przygotowania sanacji na prima aprilis!

I

Rząd i większość rządowa w Sejmie przygotowały ludności na dzień 1 kwietnia br. następujące niestety prawdziwe, dary ze skarbnicy swej „radosnej twórczości":

1) rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 3 grudnia 1930 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 17 II 1922 r. o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych **nakłada na gminy obowiązek dostarczania bezpłatnie mieszkań nauczycielstwu publicznych szkół powszechnych, względnie wypłacenia tymże dodatku na mieszkanie!**

Nałożenie takiego ciężaru na gminy, które nie mają odpowiednich lokali na pomieszczenie szkół (nawet w Krakowie) ani też nie rozporządzają odpowiedniemi funduszami na wypłatę dodatków mieszkaniowych i to w formie rozporządzenia Prezydenta, w czasie, kiedy nowy sejm był już wybrany, charakteryzuje „sanacyjne" metody obecnych rządów, które robią oszczędności w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, przerzucając dodatki mieszkaniowe, dotąd płacone nauczycielstwu przez rząd, na gminy. Dzieci bezrobotnych i bezrolnych przychodzą dziś do szkoły bez śniadania, a gminy zamiast przeznaczyć odpowiednie kwoty na ich dożywianie, muszą wyręczyć rząd w jego obowiązku wobec nauczycieli za wybory.

2) Ustawa z dnia 3 lutego 1931 r. o państwowym funduszu drogowym wprowadza **wysoką opłatę od biletów autobusowych, wynoszącą jedną trzecią część ceny biletu!**

Oczywiście skutkiem tak wysokiego opodatkowania biletów autobusowych, podwyższone zostaną ceny biletów. Kraków posiada bardzo żywy podmiejski ruch autobusowy, gdyż z gmin podmiejskich przyjeżdża codziennie dużo ludzi do pracy w Krakowie oraz dużo dzieci do szkół. Podrożenie biletów autobusowych dla tych kategoryj pasażerów jest katastrofą dla odnośnych rodzin robotniczych i urzędniczych. Wobec bliskiego sezonu turystycznego i zdrojowiskowego podrożenie biletów autobusowych musi wywrzeć całkiem przeciwny skutek, niż to życzyła sobie niedawno odbyta w Warszawie konferencja turystyczno-uzdrowiskowa.

Ustawa powyższa wprowadza także opłatę od automobili ciężarowych i wozów, używanych do zarobkowego przewozu towarów poza miastem, w wysokości po 3 grosze od jednego tonno-kilometra przewożonego towaru. Oznacza to podrożenie towarów w miejscowościach pozbawionych połączeń kolejowych. Nikt nie kwestionuje konieczności znalezienia funduszów na naprawę naszych kiepskich dróg, ale nałożenie tak wysokich opłat od biletów autobusowych (33% od ceny biletu!) musi doprowadzić do zmniejszenia się ruchu autobusowego z wielką szkodą ludności. Sanacyjne rządy chciały temsamem ograniczyć konkurencję kolei.

3) Ustawa z dnia 12 lutego 1931 r. o poborze 10% dodatku do niektórych podatków i opłat stemplowych **podwyższa o 10% podatek od dochodu robotników i urzędników!**

Ustawa ta jest przedewszystkiem dowodem, że rządy sanacyjne nie przeprowadziły dotąd żadnych reform podatkowych, a opierają się jedynie na starym systemie podatków z przed maja 1926 r. Minister endecki Zdziechowski wprowadził 10% dodatek do podatków w czasie katastrofy waluty złotowej, a teraz sanacja w przededniu 5-letniego jubileuszu swych rządów rozszerza ten dodatek także na płace robotników i urzędników, zamiast podwyższyć minimum egzystencji; wolne od podatku dochodowego wobec spadku wartości złotego w porównaniu z r. 1925 o połowę.

Płace spadają, a podatek dochodowy wzrasta, oto rezultat większości „bezpartyjnej" w sejmie. Na razie ogłoszono „tylko" te 3 ustawy, ale w najbliższym czasie wyjdą nowe.

# Jak wygląda ekspozytura urzędu emigracyjnego w Krakowie

Klub posłów PPS wniósł w Sejmie 20 marca następującą interpelację do ministra pracy i op. społecznej:

Ekspozytura urzędu emigracyjnego w Krakowie mieści się zdala od dworca kolejowego i od biur okrętowych, bo aż przy ul. Lubelskiej. To przybycie do Ekspozytury, szczególnie gdy chodzi o rodziny, wyjeżdżające z małemi dziećmi, jest istnem utrapieniem dla emigrantów, tembardziej, że **ekspozytura nie posiada żadnej poczekalni ani nawet ławek dla czekających nieraz godzinami na załatwienie.** Sytuację pogarsza fakt, że także biura okrętowe w Krakowie nie posiadają odpowiednich poczekalni dla emigrantów, a nawet niektóre z nich w ostatnich czasach zmniejszyły lokale. Nadto w Krakowie niema żadnego tymczasowego schroniska, czyli że „opieka" nad emigrantami istnieje w Krakowie tylko na papierze. A przecież nawet za czasów zaborczych istniał w Krakowie dom noclegowy Pol. Tow. Emigr. dla emigrantów.

Z tych względów koniecznem jest pomieszczenie Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego wpobliżu dworca kolejowego, ku czemu obecnie nadarza się sposobność pomieszczenia tej Ekspozytury w lokalu Starostwa Grodzkiego gdyż w kwietniu wyprowadza się stamtąd biuro meldunkowe.

W chwili obecnej kierownikiem Ekspozytury U. E. jest kierownik Państw. Urzędu Pośr. Pracy, który bądź nadto przewodniczącym Zarz. Obw. Funduszu Bezrobocia, przeniósł swe biuro do Funduszu Bezrobocia, i zupełnie zaniedbuje sprawy emigracyjne, nie posiadając przytem żadnej znajomości tychże.

Ten dualizm stwarza dla emigrantów trudności, bo od orzeczeń PUPP w sprawach emigracyjnych muszą odwoływać się aż do Warszawy.

Podpisani zapytują, czy znany jest panu ministrowi ten stan rzeczy, czy gotów jest celem ułatwienia funkcjonowania, poczynić kroki, aby ekspozytura urzędu emigracyjnego znalazła pomieszczenie wpobliżu dworca kolejowego, czy gotów jest na czele tej ekspozytury postawić samodzielnego kierownika?

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV. Dnia 21 marca 1931 r. Sygn. IV Pr. 45/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 21 marca 1931 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego wydał następujące postanowienie: zatwierdza się po myśli § 489 austr. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie dnia 17 III 1931 r. a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 18 III 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 63 z daty 18 III 1931 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „ODEZWA IMIENINOWA", a to od słów „w lapidarnych słowach" do słów „wiecznie czuwa", albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z § 300 u. k. i § 24 ust. pras. z 17 III. 1862 Nr. 6 Dzup. — Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. — Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: S. O. M. Pilarski wr. Protokulant Dobrzański wr.

—ooo—

# O biciu dzieci z powodu „pocztówek imieninowych"

W związku z odpowiedzią min. Czerwińskiego w sprawie bicia dzieci szkolnych, odpowiedzią udzieloną na wspólny wniosek nagły wszystkich klubów opozycyjnych, przytaczamy poniżej pełny tekst **uzasadnienia tego wniosku** — przez posłankę G. Balicką w Sejmie.

Brzmi ono:

„W parę tygodni po ogłoszeniu okólnika min. WR i OP, zakazującego wszelkich składek w szkołach, zaczęła się akcja zbierania pieniędzy na pocztówki imieninowe i zmuszania nauczycieli i uczniów do składania na tych pocztówkach swoich podpisów. Akcja ta wkrótce przybrała **charakter wyraźnego nacisku, a epilogiem jej są fakty bicia dzieci po twarzy za uchylanie się od podpisywania pocztówek w szkole powszechnej w Zalesiu i Lubawie na Pomorzu i w Jabłonnie pod Warszawą. Świeżo dowiadujemy się o wydaleniu 2-ch uczenic w Rzeszowie z 5-tej klasy gimnazjum za tę samą przewinę.**

Wszyscy, którzyśmy złożyli wniosek niniejszy, doznajemy uczucia **głębokiego wstydu, stojąc wobec faktu używania brutalnej przemocy fizycznej w dziedzinie wychowawczej** — właśnie tej, gdzie **wpływ ducha świecić winien swoją moc i zwycięstwo.**

Nauczyciel wychowawca bije — ten, który jest powołany do kształtowania charakteru młodzieży, ten, któremu rodzice powierzają z ufnością swoje dziecko, bije, bo nie udaje mu się zgwałcić sumienia dziecka.

Nauczyciel zamiast otoczyć dziecko atmosferą prawdy, w sposób brutalny wywołuje w niem **możliwość, a często niestety i konieczność kłamstwa.**

Co to się stało? Jakże daleko odeszliśmy od wskazań komisji edukacji narodowej, która na każdym kroku zaleca wychowanie charakteru „obywatela". Dziecko w takiej atmosferze wychowane jakimże stanie się obywatelem, co za zamęt powstanie w jego duszy?

Więc takiemi drogami biegną dzieje współczesne! **Z jednej strony kuratorjum swojemi nakazami łamie wolę nauczycieli i ponlewierając ich przekonania, demoralizuje tych, co są wychowawcami przyszłego pokolenia.** A z drugiej strony takie metody, to zaprzepaszczanie owoców naszej kultury, to niszczenie prawdziwego naszego oblicza. Bo Polska to nie wschód, a zachód, to kultura chrześcijańska, myśmy zawsze kochali wolność i nie znosili gwałtu. Mamy tradycje rycerskiej kultury — przemoc, zasadzka, znęcanie się nad płaskim lub bezbronnym była nam wstrętną. Ta teraźniejszość, pełna gwałtów, jest jakiemś szaleństwem wobec ducha narodu i jego przeszłości. Jeszcze nie załatwiona, krwawiąca i hańbiąca sprawa Brześcia, a tu znów gwałt i przemoc.

To już system gwałtu — groza przejmuje, jak się widzi, że w tem szaleństwie jest metoda.

Metoda godna barbarzyńcy, a nie cywilizowanego narodu.

Oto jest uzasadnienie, które powinno skłonić Wysoką Izbę do uchwalenia nagłości naszego wniosku, zgłoszonego przez 5 klubów, kierujących się względami na godność naszego narodu i państwa."

# Co p. min. Czerwiński wiedział i powiedział

Pamiętną była odpowiedź premjera Sławka na wnioski brzeskie: nie było sadyzmu, nie było bicia — było tylko ścisłe wykonywanie regulaminu.

Odpowiedź brzmiała lakonicznie, a podkładem jej była chęć zatrzaśnięcia drzwi nad sprawą Brześcia. Wypadło to, powiedzmy, nieszczelnie bardzo, skoro nawet tak reprezentatywna postać w obozie sanacyjnym — jak sam ordynat książę Radziwiłł — nie oparł się po tem oświadczeniu pokusie pięknego gestu i ubolewaniom, że kolegów sejmowych bito w więzieniu brzeskiem.

Pan minister Czerwiński odpowiadał w sprawie bicia — nie więźniów, lecz dzieci szkolnych. Chciał nie być gołosłownym, chciał nawet argumentować. Popatrzmy, jak się to odbyło. Pan minister oświecenia oświadczył, że gdy tylko wyczytał w prasie o pobiciu dzieci w Zalesiu na Pomorzu, nie czekając na żadne wnioski nagłe, wydelegował tam trzech urzędników dla zbadania sprawy na miejscu. I oto, jakiemi wiadomościami dzieli się z Sejmem. (Teksty mowy podajemy za sanacyjnym „Kurjerem Porannym"):

„Komisja przesłuchała czterech członków rady szkolnej miejscowej, rolników tej wsi, mających dzieci w tej szkole. Otóż wszyscy zgodnie zeznali, że nic o tem nie słyszeli i dowiedzieli się o sprawie dopiero z „Gazety Grudziądzkiej".

Nie mają oni przeciw nauczycielowi Frąckowskiemu żadnych zarzutów i stwierdzają, że cieszy się on we wsi dobrą opinją. Sam p. Hinz zapytany, czy nauczyciel *kiedyindziej bił dzieci*, zaprzeczył, jest on z nauczyciela zadowolony, nawet chętnie mu pomaga w obróbce pola. Zapytany, *dlaczego nie zwrócił się do władz szkolnych*, odpowiedział, że *chciał, aby sprawa była poruszona w gazecie i w Sejmie.*

Mam tu jeszcze zeznania innych osób. Dzieci pytane, czy je bito, myślały że to ma być żart i śmiały się. Bywają prawdziwe tragedje szkolne, które nieraz kosztują ofiary młodego życia, a nigdy nie spotykało się to z takiem oburzeniem, jak w tym wypadku. *Widocznie chodziło tu o Maderę i o zbliżający się 19 marca.* (Oklaski na ławach Bloku Bezpartyjnego).

Pan minister Czerwiński, popary oklaskami większości BB, czuł się zapewne po tej mowie triumfatorem. Tymczasem odpowiedź jego, mimo że nie doraźna, lecz przygotowana, przemyślana — posiada pewne niedopowiedzenia i przytacza pewne szczegóły — przeciwne może zamierzeniom mowcy.

Nauczyciel Frąckowski, jak podkreślił p. minister, zdobył sobie we wsi ogólną sympatję; nawet Hinz, który się w „Gazecie Grudziądzkiej" skarżył na pobicie dzieci, pomagał mu niekiedy w robotach polnych... Pytano tegoż Hinza, czy *kiedyindziej* bił nauczyciel jego dzieci — odpowiedział, że to się nie zdarzało.

Natomiast niema w mowie p. ministra szczegółowej relacji o tym dniu, *kiedy dzieci zostały pobite.* Po przeskoczeniu tej daty w zeznaniach Hinza, wspomniał p. Czerwiński odrazu o tem, że Hinz chciał, ażeby sprawa jego synów oparła się o prasę i o Sejm.

Kto podsumuje te dane, wyszedłszy z założenia, że komisja zebrała istotnie szczegóły wierne, już na ich podstawie uzna, iż nauczyciel, który poprawnie postępował z reguły, wyjątkowo brutalnie zachował się wobec dzieci Hinza w dniu krytycznym zbiórki pieniędzy na widokówki imieninowe. Jaki motyw spowodował tę zmianę? Czy obawa ze względu na to, że ilość kartek, wypełnionych w szkołach, uchodzić miała za miernik gorliwości nauczyciela? Jak wyjaśnić jego nagłe wykolejenie?

Pan minister dowodził nadto, że naogół żył Hinz w dobrych stosunkach z nauczycielem. Odpada więc możliwość podejrzenia, iż z jakiejś chęci zemsty „opisał" go w gazecie. Wszystko to w mowie p. Czerwińskiego pozostało niejasnem...

Nie wspomniał nawet p. Czerwiński, co zeznał nauczyciel, co zeznawały dzieci Hinza — więcej go interesowały sprawy poboczne, jak zeznania członków dozoru szkolnego, którzy oczywiście w tej konkretnej sprawie naocznymi świadkami być nie mogli...

Pan minister Czerwiński w końcu swojej relacji o Zalesiu wspomniał, że bywają w szkolnictwie prawdziwe tragedje, a jednak nie miewają one takiego echa — jak właśnie sprawa zaleska, bo tu chodziło o Maderę. Pan minister Czerwiński nie rozróżnia kategorji wydarzeń oderwanych, wynikłych na tle pewnych cech charakteru jednostek, wydarzeń, których przewidzieć ani on, ani nikt nie może — od takich faktów ujemnych, które wypływają z narzucania szkole pewnych zadań politycznych, zdolnych do wywołania scysyj.

Tu bez żadnego jasnowidztwa można było przewidzieć, że przy różnicy zdań w starszem społeczeństwie oraz przy fatalnych stosunkach ekonomicznych szerokich warstw ludności — egzekwowanie pieniędzy i podpisów na kartki imieninowe napotka na wielorakie trudności. Mimo to poddano szkolnictwo takiemu eksperymentowi.

I te kartki pozostawiły, istotnie, po sobie dużo przykrych kart... Można tylko podziwiać, że p. Czerwiński uznał za mieszczący się w ramach pedagogji — hołd na rozkaz i pod ostrą kontrolą — rzeczy nie do pogodzenia, gdyż wszelki hołd, zgóry opierać się musi na dobrowolnym porywie i nie może zatem być mowy ani o pogróżkach ani o biciu, ani o wydalaniu.

Nie zrozumiał tego zespół BB. Z ław BB rozległy się oklaski! Panowie ci oburzaliby sę w klubie na fałszywe karty do gry...

Ale interesuje ich mało kwestja, jak fabrykowano karty imieninowe. Bo im nie chodziło o to, ażeby owa imieninowa manifestacja była jakimś niekwestjonowanym objawem uczuć — ale o to, ażeby zaimponować mnogością tych kart, ażeby dowieść gdzie należy, że ich obóz nie zasypiał gruszek w popiele!

Sami dostali mandaty — jak po części przyznawał nawet sanacyjny „Przełom": „per fas et nefas"; sami siedzą na miejscach zaprotestowanych. Mało ich widocznie obchodzą metody — byle rezultat był „skuteczny".

Wkońcu p. minister Czerwiński wystąpił z taką pretensją:

„W naszych stosunkach parlamentarno-prasowych utarł się zwyczaj, bardzo niewłaściwy, że gdy we wniosku albo w przemówieniu poselskiem atakuje się, już nie ministra, ale funkcjonarjusza państwowego, prasa tego obozu przedrukowuje to całe przemówienie, ale gdy przedstawiciel rządu prostuje fakty, to tego się nie drukuje. Zwracam się do pp. wnioskodawców, aby użyli swego wpływu, ażeby prasa odwołała to wszystko, co przez szereg dni o tej sprawie (pobicia dzieci), pisała".

Otóż trudno sobie wyobrazić, co pan Czerwiński chciałby, aby sprostowano? Wszystko, co pisano w tej sprawie w dziennikach oparte było *na liście ojca, który się skarżył na spoliczkowanie swoich synów.* Wyjaśnienia p. ministra nie zbijają stanowczo — jak to zaznaczyliśmy — kwestji tego bicia. Nie dotknęły one także wielu innych drastycznych spraw, ilustrujących metody przymusu imieninowego.

*W tym wypadku może definitywnie orzec tylko sąd po zbadaniu sprawy:* czy dzieci bito w Zalesiu lub gdzieindziej.

Jesteśmy zdania, że szerokie koła opinji chciałyby tak, jak w sprawie Brześcia, i tu doprowadzić do wyjaśnienia faktycznego stanu przez sądy. Nie są to sprawy nieuchwytne. Jeżeli chodzi o Zalesie istnieje list Hinza — w innych wypadkach, gdzie prasa podawała fakty prześladowania dzieci szkolnych, odpowiedzialność ciąży na dziennikach.

*Skarżyć można dzienniki, a nie skarżyć się na nie.*

# Wiadomości polityczne

—o—

### POGŁOSKI

W prasie pojawiły się pogłoski o możliwości ustąpienia ambasadora polskiego przy rządzie włoskim p. Przeździeckiego, którego stanowisko miałby objąć wiceminister spraw zagranicznych płk. *Beck.*

—ooo—

### LLOYD GEORGE NIE BĘDZIE MINISTREM

„Daily Herald" nietylko dementuje, ale wyszydza pogłoski, które dotarły także i do polskiej prasy burżuazyjnej, jakoby w sferach rządowych rozważaną była myśl wprowadzenia Lloyd George'a do rządu. Pogłoski te, jak zapewnia „Daily Herald" w notatce pt. „Czarodziejska baśń Lloyd George'a" są pozbawione jakichkolwiek podstaw i zrodziły się w kołach nie mających styczności z rządem.

# Z dnia

### SREBRNE WESELE I IMIENINY

Było to dawno w zamierzchłych czasach, w r. 1879, gdy z okazji obchodu srebrnego wesela cesarza Franciszka Józefa I przygotowywano się na dużą skalę w całem państwie austro-węgierskiem do wielkich uroczystości. Tymczasem wydarzyło się na Węgrzech wielkie nieszczęście. Mianowicie rzeka Cisa wezbrawszy, przerwała wały ochronne i zatopiła miasto Szegedyn, wyrządzając olbrzymie szkody. Rząd pospieszył z pomocą, ale była ona nie wystarczająca. Wobec tego para cesarska zrezygnowała z obchodu srebrnego wesela, udzieliła z prywatnej szkatuły wydatnych zapomóg i zwróciła się do ogółu ludności z apelem, aby zaniechano wszelkich uroczystości z tytułu srebrnego wesela cesarskiej pary i aby pieniądze przeznaczone na te uroczystości ofiarowano mieszkańcom nieszczęśliwego miasta. Polskę również dotknęło obecnie nieszczęście. Nie jedno miasto, ale cały kraj gnębi kryzys gospodarczy i bezrobocie. Ale komitetom, urządzającym obchody imieninowe i hołdy pocztówkowe, nie przyszło na myśl, aby wydatki, idące na ten cel, obrócić na złagodzenie nędzy swoich rodaków.

# Rząd i Sejm sanacyjny nic nie zrobił w sprawie kryzysu gospodarczego

Prace zamkniętej sesji sejmowej uważają sanatorzy z marsz. Świtalskim na czele za niezwykle. Tymczasem jeżeli przypatrzymy się tym „pracom", to widzimy, że w najważniejszej sprawie obecnego kryzysu gospodarczego sejm nie ruszył ani palcem. Jak skandalicznie nieudolną jest akcja rządu wobec kryzysu rolnego, świadczy artykuł sanacyjnego „ICKa" pt. „Rolnictwo światowe w okresie rewolucyjnych zmian i przeobrażeń", kończący się następującą charakterystyką wyników radosnej twórczości „bezpartyjnych fachowców" sanacyjnego rządu:

„Jak widzimy, rolnictwu potrzebne są nie paljatywy, nie półśrodki, ale **program produkcyjny przemyślany, dojrzały i męski.** Wydawanie dość znacznych funduszów na paljatywy na podtrzymanie niezdolnych do życia gospodarstw, na premje zbożowe itd., jest **marnowaniem drogocennych funduszów.**

Gdyby tych **40 miljonów złotych**, które rząd wydał od listopada 1929 r. do listopada 1930 r. **na premje zbożowe**, (dziś kwota ta z pewnością urosła do 60 miljonów zł.), użył **produkcyjnie np. na budowę dróg dla rolnictwa, albo na budowę spichrzów i małych elewatorów, na kredyty parcelacyjne, albo na kredyty na zakup traktorów i maszyn, albo na oświatę rolniczą, na usprawnienie handlu rolniczego, na budowę przetwórni zwierzęcych itd., to efekt dla rolnictwa byłby trwalszy a przez to i o wiele większy.**

Na pomoc w opracowaniu programu rolniczego i ułatwieniu jego realizacji, rząd winien przeznaczyć duże fundusze w ramach swoich możliwości finansowych — na paljatywy, drobne, przejściowo działające i nieskuteczne półśrodki, **każdy grosz jest wydatkiem nadmiernym, bo zgóry straconym** i odraczającym proces przystosowania się do nowych warunków".

Do powyższych uwag sanacyjnego pisma chcemy dodać dwa niezmiernie charakterystyczne fakta. We wszystkich sklepach widzimy jabłka kalifornijskie (z Ameryki!), śliwki bośniackie itd. Jest to niesłychane niedołęstwo naszych obszarników i rządu, że rolnicza Polska nie może się zdobyć na wyprodukowanie odpowiedniej ilości owoców tak zdrowych szczególnie dla dzieci.

Województwo krakowskie posiada tylko jedną fabrykę bekonów w Dębicy, którą wojewoda napróżno usiłuje wydzierżawić od szeregu miesięcy. **Objekt fabryczny miljonowej wartości mający pierwszorzędne znaczenie dla dotkniętego ciężkim kryzysem rolnictwa i dla naszego bilansu handlowego skazany jest w czasie rządów „bezpartyjnych fachowców" na zagładę.** Na to nie pomoże żaden najbardziej sanacyjny weneryk ani też aptekarz ukraiński, stojący na czele wydziału rolniczego w województwie, ani nawet wszechwiedzący pułkownik.

O skandalu budowlanym napiszemy osobno.

# Zmarnowany sezon budowlany

Na przedostatniem posiedzeniu Sejmu w piątek 20 marca wniósł klub posłów PPS następujący wniosek w sprawie natychmiastowego ujawnienia przez rząd planu uruchomienia budownictwa mieszkalnego w nadchodzącym sezonie budowlanym. Rząd nie powiedział na to ni be, ni me i zamknął sesję sejmową. W ten sposób pozbył się tego wniosku.

Wzywa się rząd, a w szczególności ministra skarbu i ministra robót publicznych do:

1. niezwłocznego opracowania i opublikowania planu poczynań rządowych odnośnie do uruchomienia budownictwa mieszkalnego w nadchodzącym sezonie budowlanym;
2. jak najszybszego uruchomienia kredytów budowlanych, oraz zawiadomienia zainteresowanych miast o wysokości pożyczkowych kontyngentów budowlanych, przypadających na poszczególne miasta;
3. finansowania ze środków publicznych budownictwa wyłącznie małych mieszkań;
4. przygotowania odpowiedniego finansowego planu dla przedsięwzięcia kroków ku najrychlejszemu obniżeniu procentów, niepomiernie obciążających koszta budowy i czynsze nowo-wybudowanych mieszkań.

UZASADNIENIE

W dniach najbliższych powinien rozpocząć się normalny sezon budowlany. Ponieważ budowlany ruch mieszkaniowy w Polsce może w obecnych warunkach istnieć i rozwijać się li tylko na podstawie pomocy ze środków publicznych, przeto brak wszelkiego planu rządowego w tej dziedzinie — jak to jest dzisiaj — paraliżuje całkowicie budownictwo mieszkań, wraz ze wszystkiemi skutkami zamarcia ruchu budowlanego (dalszy wzrost bezrobocia, unieruchomienie przemysłów związanych z budownictwem, zwiększenie nędzy mieszkaniowej i t. p.).

Sytuacja budżetowa państwa i samorządów, jako też stan gospodarczy przemysłu, nie pozwalają rokować nadziei na inwestycje w tych dziedzinach, tem też większe powinno być znaczenie w roku bieżącym uruchomienie budownictwa mieszkaniowego.

Ponieważ kredyty na ten cel są dawane za pośrednictwem gmin (komitetów rozbudowy), przeto zawiadomienie zarządów miast o tych kredytach jest niezbędne.

Ze względu na szczupłość kredytów budowlanych i kryzys mieszkaniowy, środki publiczne muszą być przeznaczone wyłącznie na budownictwo małych mieszkań.

Aby umożliwić warstwie pracującej korzystanie z nowowybudowanych mieszkań koniecznem jest obniżenie oprocentowania pożyczek na ten cel do 2 proc. w stosunku rocznym.

# „Rozkaz, panie marszałku!"

Mamy jeszcze wszyscy w pamięci ów słynny wywiad p. marsz. Piłsudskiego, wówczas prezesa rady ministrów, w którym wygłaszał swoje słynne teorje budżetowe i opowiadał o targach ze swym doradcą finansowym, p. Matuszewskim, w sprawie wysokości tegorocznego budżetu. P. prezes rady ministrów **upierał się przy budżecie 3-miljardowym,** p. doradca finansowy wykazywał konieczność jego obniżenia. Czyje zdanie w tych targach przeważy, — nie trudno było zgadnąć. P. doradca finansowy stuknął dziarsko obcasami, stanął na baczność, powiedział: **„Rozkaz, panie marszałku!"** — i targi były skończone. Aby jednak i p. doradca finansowy nie wyszedł całkiem z gołemi rękami, skonstruowano preliminarz budżetowy na **2890 miljon. zł.,** a brakującą do 3 miljardów resztę ukryto w „przybudówkach". Tak skonstruowanego kunsztownie budżetu p. doradca finansowy — z przekonaniem, czy bez przekonania — bronił następnie jak lew w komisji budżetowej i w Sejmie, a sekundował mu dzielnie **specjalista od budownictwa pocztowego** p. pułk. Miedziński. P. doradca finansowy tryskał wówczas cały optymizmem jak fontanna, a kto śmiał wątpić w realność tego budżetu, był wyklęty. Posłuszny BB kiwał tylko głowami, wstawał i siadał, a 3miljardowy budżet sam się uchwalał. Argumenty opozycji, kryzys, spadek wytwórczości, zanik siły płatniczej, wnioski oszczędnościowe — wszystko furda! Legun i tak zdawna przyzwyczajony, że „za kwaterę da ci kwit, a NKN zapłaci." Więc byle budżet uchwalić, byle „kwit" wystawić i nowych egzekutorów zaangażować, a obywatel wszystko zapłaci.

Tak to się cudnie marzyło, a tu srodze ich zbudzono.

**Przyszedł deficyt budżetowy za grudzień, wpływy podatkowe spadają, wpływy z monopoli i przedsiębiorstw z miesiąca na miesiąc coraz mniejsze, wpływy z ceł rekordowo niskie, patentów przemysłowych w samej Łodzi wykupiono o 35% mniej, niż w roku ubiegłym, bezrobocie rośnie, a z niem wydatki na zapomogi dla bezrobotnych, na wsi i po miastach coraz większa nędza, szerokim masom głód w oczy zagląda, warsztaty pracy stają lub ograniczają ruch do minimum, ugód pozasądowych, nadzorów sądowych i konkursów coraz więcej, egzekutorzy — najpracowitsi i najlepiej dziś zatrudnieni ludzie w Polsce — pracują bez wytchnienia, bez „świętówek", bez „redukcyj", urabiają sobie ręce po łokcie, ale licytowanych towarów nie ma kto kupować, bo i „hyjeny licytacyjne" nie mają już za co kupować. Jednem słowem pokazało się, że z próżnego i Salomon nie naleje.**

I powoli zaczęła rzednąć mina i p. doradcy finansowemu, i mężnym wobec bezbronnych pułkownikom, i tak pewnym, że „NKN zapłaci" legunom i wszystkim brygadom. W miarę, jak posuwały się naprzód obrady nad budżetem, optymizm p. Matuszewskiego topniał jak śnieg w wiosennem słońcu, i w każdej następnej mowie coraz ostrzejsze można było słyszeć zgrzyty. Aż wreszcie **bomba pękła** i pokazało się, że przy wykonaniu świeżo uchwalonego budżetu trzeba się liczyć z **deficytem 350 miljonów zł.** Narazie, bo nie ulega wątpliwości, że i ta cyfra okaże się tylko „cudnem marzeniem", z którego p. doradcę finansowego, i jego mocodawcę, i pułkowników i wszystkie brygady srodze obudzi rzeczywistość.

Wystarczy wziąć do ręki ostatni bilans handlu zagranicznego **za luty.**

**Przywieziono 174 tysięcy ton towarów, przyczem wartość przywozu wyniosła 116'5 milj. zł. W porównaniu do stycznia — a więc w ciągu jednego miesiąca — przywóz zmniejszył się w wadze o 104 tys. t., t. j. więcej, niż o 1/3 część, w wartości zaś o 36'8 milj. zł., t. j. prawie o 1/4 części. Wywieziono natomiast w lutym 1,245.978 ton, przyczem wartość wywozu wyniosła 134'8 milj. zł. W porównaniu z styczniem wywóz zmniejszył się w wadze o 171 tys. ton, tj. prawie o 15 proc., w wartości o 17'6 milj. zł., tj. o 13 proc.**

Jak straszne są te cyfry, o jak daleko posuniętym marazmie naszego życia gospodarczego one świadczą, zrozumiemy dopiero, gdy sobie uprzytomnimy, że jeszcze w listopadzie 1929, a więc już w pełni kryzysu, **wartość przywozu wyniosła 243 milj. zł., a wartość eksportu 255 milj. zł.** Dopiero gdy przeciwstawimy te cyfry: **243 milj. zł. importu w listopadzie 1929 a 116'5 milj. zł. w lutym 1931 i 250 milj. eksportu w listopadzie 1929, a 134'8 milj. zł. w lutym 1931, potrafimy należycie ocenić, do czego nas doprowadziła niespełna półtoraroczna gospodarka pułkowników.** A te cyfry mówią wiele! Spadek importu o przeszło połowę, bo o 52%, świadczy, że **wytwórczość w kraju zupełnie nemal zamiera, że przemysł coraz mniej potrzebuje surowców i coraz mniej produkuje, że siła nabywcza ludności spada gwałtownie** i nikt już prawie nie jest w możności kupić zagraniczny towar, że **życie gospodarcze w kraju spadło do poziomu jakiejś nędznej i nie myślącej już o jutrze wegetacji.** A równocześnie cyfry te dowodzą, że i dochody skarbu z ceł muszą gwałtownie maleć i to nie tylko w stosunku proporcjonalnym do zmniejszonej wartości importu, tj. o 52 procent, ale w znacznie gorszym, bo sprowadza się tylko **towary najniezbędniejsze i najtańsze,** tj. te, które albo wcale nie opłacają cła, albo tylko cło minimalne. A w budżecie preliminowano z ceł przywozowych ni mniej ni więcej, tylko **347 milj. zł.** Gdyby więc import utrzymał się i w następujących miesiącach na choćby tylko zbliżonym poziomie, jak w lutym b. r., nie mówiąc już o możliwości tego dalszego spadku, to **dochody z tego źródła nie wyniosą nawet 100 miljonów.**

**A więc w tej jednej pozycji budżetu deficyt wynieść może prawie tyle, ile cały deficyt budżetowy, z jakim w ostatniej swej mowie raczył się już łaskawie liczyć p. min. Matuszewski.**

A przecież jasną jest rzeczą, że przy tego rodzaju gwałtownym spadku importu **zmniejsza się gwałtownie produkcja, zmniejszają się obroty, zanikają prawie zupełnie dochody, spada do minimum siła nabywcza ludności,** czyli że w odpowiednim stosunku **zmniejszyć się muszą także wpływy z podatku przemysłowego, z podatku dochodowego i majątkowego, wpływy z podatków pośrednich (konsumcyjnych), a wreszcie i wpływy z monopolów i przedsiębiorstw państwowych.**

Za „radosną twórczość" sanacji w latach 1927—1929 płacimy teraz zupełnym marazmem naszego życia gospodarczego, za Brześć — nienawiścią własnego społeczeństwa i pogardą zagranicy, za „pacyfikację" — bojkotem wódki przez ludność ukraińską, a czem zapłaci Polska za cały okres „sanacji moralnej", — to się jeszcze pokaże. Oby nie za drogo!

# „Dzień kobiet" w Krakowie

W niedzielę 22 b. m. odbyła się w niedzielę po południu uroczysta akademja z powodu „Dnia kobiet" w sali w Domu Robotniczego w Krakowie. Sala była wypełniona doszczętnie. Wiele osób tłoczyło się w przejściach z obu stron nie mogąc się dostać na salę z powodu przepełnienia. Conajmniej dziewięć dziesiątych obecnych były to kobiety. Uderzała zwłaszcza duża ilość dozorczyń i służących domowych.

**PRZEMÓWIENIE SENATORKI KŁUSZYŃSKIEJ**

Po zagajeniu przez tow. **Januszową** głos zabrała powitana burzą oklasków tow. senatorka **Kłuszyńska**, stwierdzając, że tegoroczny „Dzień kobiet" odbywa się w niezwykłych warunkach. Klasa robotnicza może się rozwijać tylko w ustroju demokratycznym. W ciągu najbliższych 3 lub 4 lat około miljona dzieci robotniczych nie będzie mogło uczęszczać do szkoły, bo dla nich nie będzie miejsca. Kobiety muszą walczyć z burżuazyjną koncepcją, jakoby los dzieci był sprawą osobistą ich rodziców. **Nietylko rodzice mają obowiązki wobec dziecka, ale i społeczeństwo** jako takie. — W „Dniu kobiet" niepodobna nie powiedzieć paru słów o wojnie. **Wojna to mord.** Kobiety mogą walczyć z wojną, bo są wychowawczyniami.

Następnie tow. Kłuszyńska przedstawiła fatalną politykę ekonomiczną prowadzoną przez sanację, stwierdzając, że zrodzona przez nią nędza spada całym ciężarem przedewszystkiem na barki kobiet. Przechodząc do sprawy świeżo zamkniętej sesji budżetowej tow. Kłuszyńska oświadczyła: „Krakowscy towarzysze i towarzyszki niewiele potrzebują wyjaśnień w tej sprawie, gdyż **„wasz „Naprzód" jest tak świetnie redagowany, że my w Warszawie dużo z niego korzystamy"**. Tow. senatorka zakończyła swą mowę słowami: „Tylko sama klasa robotnicza może wywalczyć zmianę obecnych stosunków na lepsze, a jeśli tego nie dokona, to zagrożony będzie nie tylko byt robotników, **ale i byt Polski.** My, socjaliści, którzyśmy byli pierwszymi budowniczymi Polski niepodległej, musimy nietylko fundamenty założyć, ale i mury wyciągnąć i dachem pokryć. A gdy Polska ludowa będzie pod dachem, będzie w niej panował **socjalizm.**

Zgromadzeni nagrodzili przemówienie tow. Kłuszyńskiej entuzjastyczną i długotrwałą owacją, poczem rozpoczęła się część artystyczna akademji, wypełniona całkowicie przez organizację TUR. Po wyśmienitych produkcjach muzycznych orkiestry mandolinistów organizacji młodzieży TUR i również doskonałych produkcjach wokalnych chóru Lutni Robotniczej TUR, scena robotnicza TUR odegrała „Sędziów" Wyspiańskiego.

**„SĘDZIOWIE" NA SCENIE ROBOTNICZEJ**

Porwanie się kółka amatorskiego na tragedję wymagającą tak subtelnej gry jak „Sędziowie" wydawało się ryzykownym eksperymentem, ale jego powodzenie przeszło najoptymistyczniej nastrojone nadzieje. „Sędziowie" byli wykonani przez scenę robotniczą lepiej, niżby to uczyniła prowincjonalna trupa zawodowa. Reżyserja tow. Stefanowicza była doskonała i również wysoko stały kreacje głównych ról. Tow. Stefanowicz jako Samuel i tow. Opolska jako Jewdocha stworzyli kreacje, z jakich mogliby być dumni zawodowi aktorzy. Trudną rolę Natana **może** tow. Patyna policzyć między swoje najlepsze kreacje; wielki umiar w grze i wyrzeczenie się wszelkich „gierek" cechowały dodatnio jego niedzielny występ. Wybitnie tragiczny talent tow. Sikorzanki nie znalazł pola do popisu w pierwszych scenach, gdy Joas jest marzącem dzieckiem, ale w kulminacyjnej scenie oskarżenia, gdy „prorok powstał w dziecku.", tow Sikorzanka jako Joas stanęła w całej pełni na wysokości zadania, udowadniając raz jeszcze swój wielki talent do ról tragiczno-bohaterskich. Tow. Drzymała był bardzo dobrym dziadem. Wszyscy inni wykonali swoje role bardzo poprawnie. Podkreślić należy zupełny brak tych drobnych błędów w wykonaniu, które tak często zdarzają się wykonawcom mniejszych ról na scenach zawodowych i zupełnie psują wrażenie ogólne. Bardzo dobry był tow. Bogacki w ruchach i tonie jako sędzia.

# Jak rządzą królowie

## ZA 25 MILJONÓW WYDAŁ WOJNĘ

W czasie dyskusji budżetowej w Reichstagu wyszło na jaw, że były król bułgarski otrzymał od Niemiec w 1915 r. **25 miljonów marek (które miały wtenczas prawie pełną przedwojenną wartość w złocie) jako zapłatę** za popchnięcie Bułgarji **do wojny** u boku państw centralnych. Zastrzegł sobie niezależnie od tej sumy, która mu została wypłacona w gotówce, ogromne odszkodowanie na wypadek, gdyby wojna zakończyła się klęską; odszkodowanie **dla siebie, nie dla Bułgarji** oczywiście. Na mocy owej umowy państwo niemieckie, już jako republika, wypłaciło mu dwukrotnie po miljonie marek gotówką dodatkowo i do dzisiejszego dnia płaci mu **120.000 marek rocznej pensji.**

Tak wygląda ustrój monarchiczny! Król handluje krwią poddanych, rzuca w otchłań śmierci dziesiątki tysięcy ludzi, ryzykuje samo istnienie państwa — **za zapłatę w gotówce.** A kiedy nieszczęśliwy, sprzedany przez niego **kraj został zmiażdżony**, poniósł straszliwe straty terytorjalne i gospodarcze, zalał się krwią dziesiątek tysięcy swoich synów i dzisiaj jeszcze — w 13 lat po klęsce cierpi jej skutki i **płaci odszkodowania zwycięzcom** — były król w spokoju liczy kapitały „zarobione" na klęsce i nieszczęściu „swego" kraju. **To tylko** Bułgarja poniosła klęskę, król Ferdynand zwyciężył!

On zrobił świetny interes! **Zarobił** miljony i w gruncie rzeczy zachował tron dla swej rodziny; ustąpił poprostu interes synowi i żyje spokojnie, pobierając 120.000 marek rocznej renty za krew narodu (nie licząc dochodów od kapitałów). Jest z pewnością zupełnie spokojny w swojem sumieniu. Uczciwy kupiec! Zawarł umowę o dostawę „mięsa armatniego", dotrzymał ją i wziął pieniądze. A że „mięso armatnie" jest niezadowolone! Naród, który się zgadza konstytucyjnie być uznanym za stado bydła, należące do jednego człowieka, nie jest wart lepszego losu. Uznali się za jego bydło, a zatem ich sprzedał.

Ferdynand bułgarski nie jest zresztą w tym wypadku „pionjerem nowych dróg". Jak historja historją, zawsze monarchowie mniejszych państw brali jurgielt od państw bogatszych i handlowali krwią poddanych. Był nawet król angielski, Karol II, który brał roczny jurgielt od Francji i za pieniądze na opędzenie zbytków swoich metres wydał Niderlandom wojnę wbrew interesom Anglji, którą to wojnę Anglja haniebnie przegrała. Jego dzisiejsi dziedzice nie mogą go naśladować, dla tej prostej przyczyny, że nie mają żadnego wpływu na politykę Anglji, spoczywającą w całości w rękach „partyjników". Ale Bułgarja była i jeszcze jest wolna od „zarazy" partyjnictwa". Przykład do naśladowania dla reformatorów „partyjnickiej" konstytucji marcowej.

# Ze sportu

**GARBARNIA — WARSZAWIANKA 4:1 (2:1).** Garbarnia rozpoczęła pierwszą rozgrywkę ligową w Krakowie pod znakiem wysokiego poziomu piłkarstwa podwawelskiego grodu. Cały przebieg gdy wykazywał silną przewagę gospodarzy nietylko pod względem ilości zdobytych bramek, ale także w dziedzinie umiejętności i wysokich wartości technicznych. Wprawdzie drużyna krakowska nie może się jeszcze poszczycić całkowitem zgraniem, lecz jej ostatni występ pozwala przymajmniej atakowi prorokować dobrą przyszłość. Bator okazał się niebezpiecznym i niezwykle ruchliwym napastnikiem, a również Joksz na prawem skrzydle zdradza produktywną pracę. Jeśli ponadto uwzględnimy, że trójka środkowa: Smoczek, Pazurek i Maurer posiada sporo walorów, to zdaje się być pewnem, że napad Garbarni wyrównany w całej linji odegra w obecnych rozgrywkach bardzo poważną rolę. Pomoc naogół niezła. Obrońcy jeszcze nie we formie, choć zanadto rutynowani, by nie mieli szybko odzyskać swej kondycji. Natomiast wszelkie wysiłki Garbarni spalą na panewce, jeśli nie potrafi ona pochlubić się lepszym bramkarzem. Obecny nabytek jest więcej, niż znikomej wartości. — Warszawianka poza Domańskim całkiem przeciętna. Ot, gra sobie, aby grać, lecz do wysokiego poziomu jeszcze jej bardzo daleko. Bramki dla Garbarni zdobyli: Maurer, Joksz, Bator i Smoczek. Sędziował zadawalniająco p. Rutkowski.

**Cracovia—Polonia 2:2.** Pierwszy występ Cracovji w Warszawie zakończył się dla niej naogół dobrze. Młodzi gracze w ataku, szczególnie Muszyński, nie oswoili się jeszcze z charakterem rozgrywek ligowych i stąd wynik remisowy. Obie bramki dla biało-czerwonych zdobył Kubiński. Sędziował p. Loth (!), członek Polonji.

**WISŁA—ZWIERZYNIECKI 7:0.** Gra towarzyska przyniosła spodziewane i zasłużone zwycięstwo drużynie ligowej. Zwierzyniecki pokazał ładną grę, oczywiście nie mógł sprostać bardzo energicznej i celowej grze Wisły.

**TURNIEJ KORONY** dał następujące wyniki: Garbarnia I b—Korona 2:1, Podgórze—Nadwiślan 1:0, Czarni—Krowodrza 1:0.

**WAWEL—LEGJA 2:1.** Zgoła niezasłużony wynik, w czem lwią zasługę przypisać należy sędziemu, którego skandaliczny sposób kierowania zawodami mógł zrazić najcierpliwszego widza. Pan ten winien pamiętać o tem, że sędzia nie może być dwunastym graczem na boisku i że nieumiejętność sędziowania nie można przysłaniać blaskiem nazwiska swego brata. Kolegjum sędziów dobrze zrobi, jeżeli p. Rumplera juniora nie będzie wyznaczać na poważne zawody.

**PLENARNE ZEBRANIE KOŁA KRAKOWSKIEGO POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH** odbędzie się we wtorek 24 marca 1931 o godz. 5'30 po południu w mieszkaniu prywatnem kol. M. Stattera przy ul. Wybickiego 3 I. p. (u wyloty ul. Karmelickiej). W razie braku kompletu następne zebranie odbędzie się w tym samym dniu i w tem samem miejscu o godz. 6 po poł. Obecność zainteresowanych konieczna.

# Oświadczenie lekarzy kasowych

Z kół lekarzy krakowskiej Kasy chorych otrzymujemy następujące pismo:

W artykule „Naprzodu" z dnia 17 marca 1931 wystąpił zasłużony działacz ubezpieczeniowy posel Żuławski przeciw projektowanym opłatom za leczenie w Kasach chorych oraz w obronie samorządu kas. Broniąc tej autonomji, — która wielu z lekarzy kasowych jest ideologicznie bardzo bliska — wytoczył autor przeciw lekarzom Kas chorych szereg zarzutów, zmuszających — jeżeli idzie o Kraków — do poczynienia następujących uwag:

1. Jest to nieporozumienie, jeżeli poseł Żuławski twierdzi, że redukcja świadczeń pieniężnych dla chorych w Kasach chorych odpowiada punktowi widzenia lekarzy na zadania Kasy. Stwierdzamy kategorycznie, że *ten punkt widzenia* jest ogółowi *krakowskich* lekarzy kasowych *zupełnie obcy*. Pomysł obniżenia, wzgl. ukrócenia świadczeń dla chorych oraz wprowadzenia opłat za wizytę i leki zrodził się bez współudziału, *bez inicjatywy*, oraz *wbrew woli* ogółu krakowskich lekarzy kasowych.

2. Poseł Żuławski — najwidoczniej błędnie poinformowany — twierdzi, że lekarze „biorą z wkładek poważną część dla siebie". To twierdzenie kłóci się jaskrawo z notorycznym faktem, że lekarzom od czasu zniesienia zarządu autonomicznego pensji nie podwyższono (a nawet o pewną sumę podatku dochodowego pomniejszono) i że lekarz kasowy ma dziś w Kasie w ogólnej sumie dochody mniejsze, niż dawniej, chociażby z racji wprowadzenia dyżurów lekarskich, tak zresztą dla ubezpieczonych koniecznych i nieodzownych.

3. Poseł Ż. przeciwstawia „miksturkom i innym zabiegom" lekarza kasowego obraz strasznej nędzy chorego, pozbawionego zasiłku, oraz podsuwa, w związku z tem, czytelnikowi niesprawiedliwy wniosek o obłudzie lekarzy, wniosek, zakrawający na jakieś dziwne nieporozumienie. Oświadczamy z całym naciskiem i z całem poczuciem odpowiedzialności za to, co mówimy, że ogół lekarzy krakowskich, tak samo dziś, jak i dawniej, spełnia najsumienniej w granicach ludzkich sił swe ciężkie obowiązki lekarskie i że w fachowej ocenie zdolności do pracy nie był i nie jest przez nikogo krępowany. Choremu przepisuje leczenie, niezdolnemu do pracy wyznacza zasiłek, ponadto absolutnie nie jest w stanie ulżyć katastrofie gospodarczej ubezpieczonego.

4. To, czego lekarz kasowi w dzisiejszym ustroju społecznym są w możności dokonać w zakresie Kasy chorych, — to organizować wśród ubezpieczonych akcję uświadamiająco-zapobiegawczą, mając na względzie zarówno dobro ubezpieczonych, jak i interes Kasy. Bardzo pięknie rozwijająca się w Krakowie akcja hygjeniczno-poradniarska, prowadzona jest przez lekarzy od 2 blisko lat *bezinteresownie*, Kasę kosztuje śmiesznie mało, skraca natomiast ilość kosztownych, niepotrzebnych wezwań i wizyt, ubezpieczonym zaś wogóle oddaje nieocenione korzyści i usługi.

5. Praca powyższa, o której z taką goryczą mówi poseł Żuławski, nie jest — musimy otwarcie przyznać — oryginalnym naszym pomysłem, ani też „dowodem szeroko zagnieżdżonej w kołach burżuazyjnych lekarzy hipokryzji i obłudy". Akcja ta jest jedynie częścią i słabem odbiciem tych wielkich społeczno-lekarskich prądów, które się zagranicą szerzą i które tam docierają również na teren Kas chorych dzięki właśnie twórczej inicjatywie autonomicznych zarządów Kas oraz dzięki energji i nowoczesnym na medycynę poglądom przywódców uświadomionego proletarjatu.

PRZYPISEK REDAKCJI. Nie wątpimy, że artykuł pos. Żuławskiego nie zwracał się z zarzutami przeciw ogółowi krakowskich lekarzy kasowych, którzy jeszcze za jego prezesury z nim współpracowali dla dobra ubezpieczonych i na tem stanowisku wytrwali niezmiennie. Tendencją jego artykułu, może nie dość wyraźnie sformułowaną, było scharakteryzowanie pasorzytniczej roli, jaką spełniają niektórzy lekarze nie ordynujący, lecz do szczególnych poruczeń służący komisarzom rządowym Kas chorych. Artykuł posła Żuławskiego miał zresztą na oku stosunki w przeszło 240 Kasach chorych w Polsce, nie miał zaś ostrza skierowanego specjalnie przeciw krakowskim lekarzom kasowym, zasłużonym na niwie lecznictwa społecznego.

# LISTY Z KRAJU

Sambor, 21 marca.

### SANACYJNA GOSPODARKA

Z wielkim tupetem przed niedawnym czasem wybrana Sanacyjna Rada miejska po krótkich a ciężkich cierpieniach ukończyła swój żywot.

Grzeszna dusza tej sławetnej Rady nie tak prędko znajdzie spokój, bo mimo możliwych starań do zatuszowania aż nadto wielu — oględnie się wyrażając — „niedokładności" muszą one z czasem wyjść na jaw, a wtedy okaże się w całej pełni jej „radosna twórczość".

Przed kilku dniami **zamianowany został młodziutki, bo 32 lat liczący nieznany technik górskich potoków p. Wajda komisarzem**, a jemu dodano do pomocy radę przyboczną składającą się z 17-tu członków. Młodziutki ten komisarz, nieobznajomiony ani ze stosunkami lokalnemi ani z administracją gminną, był o tyle uczciwy, że odmówił początkowo przyjęcia tej godności, atoli pod naciskiem władzy objął rządy, wątpimy jednak, czy tym ciężkim obowiązkom podoła.

Całoroczny budżet miejski wynosi zaledwie około 600.000 zł., natomiast długi miasta powiększyły się w jednym tylko ostatnim roku o około miljon, od którego trzeba opłacać wysokie odsetki, a w kasie pustki.

Skutki się już obecnie okazują, bo miasto nie wykupuje weksli przez zarząd podpisanych, zacznie się zatem serja procesów, na których najgorzej wyjdą urzędnicy miejscy.

Twierdzą bowiem ogólnie, że podpis poprzedniego zarządu nie obowiązuje gminy, a to dla braku uchwały Rady do zaciągania długów wekslowych, a ponieważ weksle te dopisywali z gorliwości urzędnicy gminni, przeto posiadacze weksli ich do odpowiedzialności pociągają, a ponieważ weksli tych jest na pokaźną sumę, bo na sumę około 200.000 zł., przeto grozi ruina.

Nie pomoże komisarzowi dodana oczywiście tylko z grona sanatorów z pominięciem wszelkich innych partyj — przyboczna Rada — składająca się — dla braku pułkowników — w przeważnej części z urzędników i mniejszości narodowych, których liczba też do minimum zredukowana została.

do rolników przedmieszczan straciła już władza widocznie zaufanie, bo mimo, że stanowią oni 1/3 część ludności powołano prawdopodobnie tylko dla dekoracji jednego przedmieszczanina do rady. Ludność nie może jednak zrozumieć z jakiego tytułu powołano jako zastępcę komisarza byłego zastępcę burmistrza, skoro przedewszystkiem na niego pada odpowiedzialność za dotychczasową gospodarkę gminną, gdyż faktycznie on — a nie były burmistrz, człowiek ogólnie lubiany i uczciwy, jakkolwiek niestety niedbały — rządził i on imieniem miasta podpisywał weksle i urzędników do tego skłaniał. Czy ta nominacja ma być może wynagrodzeniem za energiczną pomoc przy wyborach do sejmu lub za zamkięcie lokalu towarzystwa „Tur" tuż przed wyborami?

Od ludności miasta ściąga się rocznie około 600.000 zł. tytułem rozmaitych opłat i podatków miejskich, tyle wynosi normalny budżet roczny, atoli ludność się pyta na jakie cele pieniądze te się wydaje.

Bruki i jezdnie znajdują się w opłakanym stanie, wodociągów brak, kanalizacja niedostateczna, w lecie kurz i pył zatruwają powietrze a na cele opieki społecznej nie wypłaciła poprzednia rada w roku 1930/31 ani grosza, za światło elektryczne płaci się może najwyższą cenę w Małopolsce po 80 gr. za kilowat, a ponadto wygórowane wynagrodzenie bo aż 1 zł. 50 gr. za używanie zegara, mimo że wyłożony kapitał na te zegary już się zamortyzował.

Wogóle gospodarka elektrownią nie należy do szczęśliwych. Dopiero przed około 5-ciu laty wydano na rozbudowę elektrowni około pół miljona złotych, przyczem zapewniano ludność, że elektrownia będzie w stanie przez dziesiątki lat zaspokoić potrzeby ludności i że koszta produkcji prądu znacznie się zmniejszą, a ku przerażeniu dowiaduje się ludność, że Elektrownia ta jako nieużytek ma być zastawioną, że miasto zawarło już umowę z Podkarpackiem Towarzystwem elektrycznem na dostarczenie prądu po 18 gr. za kilowat, przyczem miasto od ludności pobierać ma nadal po 80 gr. za kilowat.

Ludność nasza jest wprawdzie bardzo potulna, atoli nie pozwoli na ten wyzysk, który ustawą jest zakazany.

Ponieważ elektrownia jest przedsiębiorstwem miejskiem, przeto za gospodarkę przedewszystkiem rada miejska odpowiada, ale jakże może ta gospodarka tej sanacyjnej Rdy wyglądać, skoro wydaje się tysiące na różne zbyteczne jazdy poszczególnych dygnitarzy gminnych, tysiące na zbyteczne przyjęcia i uczty, dziesiątki tysięcy na cele niemające nic wspólnego z potrzebami ludności miejskiej, jak np. na skocznię w Rozluczu, na przysposobienie wojskowe itp., podczas gdy na rzecz najniezbędniejszych instytucyj opieki społecznej preliminuje się minimalne kwoty, przyczem nawet tych stosunkowo niskich subwencyj się nie wypłaca.

Jakkolwiek nie mamy zaufania do tej nowej Rady zwłaszcza, że zasiada w tej radzie kilku grzeszników starej Rady, a przedewszystkiem odpowiedzialny za te grzechy obecny zastępca komisarza p. Mitro, to w interesie miasta życzymy jej szczęścia, przyczem zwracamy uwagę, że przy należytej gospodarce dochody miasta bez potrzeby powiększania danin i podatków mogą być o około 10—20 proc. wyższe, a dochodami tymi mogą być należycie zaspokojone potrzeby miasta.

Wszelkie zapędy fiskalne musimy już z góry zwalczyć, należy natomiast ułożyć rozsądny i realny budżet a przedewszystkiem sumiennie kontrolować wydatki, bo fama głosi, że gmina przepłacała niekiedy o kilkadziesiąt procent dostarczane materjały budowlane itp. nie kontrolując ilości i jakości dostarczanych towarów i materjałów, dzięki czemu prawie wszystkie inwestycje miejskie są zbyt drogie i przytem najgorszego gatunku.

Należy wyeliminować zbytkowne i wprost lekkomyślne wydatki na wyjazdy, przyjęcia, skocznie itp., a raczej należy podnieść wydatki i subwencje na rzecz opieki społecznej celem choćby częściowego ulżenia ludności najbiedniejszej i umożliwienia jej przetrwania tej gwałtownej depresji gospodarczej.

Zobaczymy, czy nowa Rada będzie kontynuowała „radosną twórczość" poprzedniej Rady, będziemy czynności jej kontrolowali i nie omieszkamy podzielić się naszemi spostrzeżeniami z ludnością.

# Agitatorzy

### W ROLI KOMISARZY

„Słowo Pomorskie" informuje, że **komisarzami** Kas **chorych** na Pomorzu są mianowani agitatorzy „Strzelca" (np. w Tczewie). Władze kas powiatowych są rozwiązywane i „niema już prawdopodobnie na Pomorzu Kasy, gdzieby nie urzędował komisarz.

# Przegląd gospodarczy

### PODATEK KOMUNALNY OD WĘGLA

Przemysłowcy węglowi trzech zagłębi z uwagi na aktualną obecnie reformę systemu podatków samorządowych zdecydowali wystąpić w sprawie obniżenia podatku komunalnego, pobieranego od węgla.

Według dotychczasowej ustawy podatek ten wynosił 1 proc. wartości wydobywanego węgla, co zdaniem przemysłowców przyczynia się do drożyzny paliwa.

# KRONIKA

## TUR

ODCZYTY TUR

U KOLEJARZY

**We wtorek 24 bm.** o godz. 7 wieczór odbędzie się **w Domu kolejarzy** (ZZK) przy ul. Warszawskiej 15 odczyt tow. **mgr. Zygmunta Grossa** p. t. „Nacjonalizm i państwo narodowe w świetle socjologji i prawa konstytucyjnego".

**„CZWARTKÓWKA"**

**We czwartek 26 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5** odbędzie się niezwykle ciekawy odczyt p. t.

**„ŻYCIE SPOŁECZNE I RODZINNE ROBOTNIKA POLSKIEGO WE FRANCJI".**

**Tow. Adam Polewka, znany i ceniony poeta i powieściopisarz po półrocznym pobycie we Francji, opowie na powyższy temat swoje wrażenia z podróży po polskich ośrodkach robotniczych na ziemi francuskiej.**

Początek o godz. 7 wieczór.

**W DOMU ROBOTNICZYM W PODGÓRZU**

**We czwartek 26 bm.** o godz. 7 wieczór **w Domu Robotniczym w Podgórzu** (ul. Smolki) wygłosi odczyt **tow. mgr. Zygmunt Gross** na temat: „Nacjonalizm i państwo narodowe w świetle socjologji i prawa konstytucyjnego".

—ooo—

## Tragiczna śmierć oficera

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się porucznikowi 5 Baonu łączności w Krakowie **Stanisławowi Dobrzyńskiemu, któremu podczas wyciągania magazynku z nabojami wypalił rewolwer i kula, o której nie wiedział, ugodziła por. Dobrzyńskiego w serce, powodując natychmiastową śmierć.** Tragicznie zmarły porucznik liczył lat 33. Śmierć jego osierociła żonę i córeczkę.

—ooo—

BUDOWA DRUGIEGO DOMU AKADEMICKIEGO. **Komitet budowy II Domu akademickiego w Krakowie po odbyciu kilku posiedzeń, na których załatwiono definitywnie sprawy, związane z planami, postanowił przystąpić z dniem 15 kwietnia br. do budowy ostatnich dwóch skrzydeł, tj. północnego i zachodniego (III i IV). Nowy Dom pomieścić ma 700 akademików (obecnie mieszka w dwu skrzydłach 330) i nosił będzie charakter gmachu monumentalnego. Oczywiście wielki wysiłek młodzieży akademickiej nie może pozostać bez pomocy starszego społeczeństwa, które w ub. roku chociaż częściowo przyczyniło się do wykończenia nowego skrzydła na 140 mieszkańców. Dlatego też znowu apelujemy: składajcie datki na budowę Domu Akademickiego pod adresem: Jabłonowskich 10-12, lub na konto PKO 409.711.**

SENSACJA ARTYSTYCZNA W KRAKOWIE. **W niedzielę otwarta zostanie w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim wystawa zbiorowa St. Podgórskiego, Tadeusza Cybulskiego, oraz wystawa francuskiej grafiki i akwarel. W Krakowie już dawno nie mieliśmy sposobności oglądania dzieł współczesnej plastyki francuskiej, wystawa więc ta będzie prawdziwą sensacją artystyczną.** Obecnie trwająca wystawa „Zwornika" zostanie zamknięta we czwartek.

PREMJA TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE JUŻ GOTOWA. **Od czwartku będzie można odbierać w godzinach urzędowych w krakowskim Pałacu Sztuki premję za rok 1930. Premja będzie wydawana bezpłatnie na podstawie akcji za rok 1930. Premją tą jest śliczna barwna rotograwiura z obrazu Wyspiańskiego tak świetnie wykonana, że do złudzenia przypomina oryginał. Oprawiona w passepartout, szkło i ramy będzie prawdziwą ozdobą wnętrz wykwintnych mieszkań. Dyrekcja Tow. nie szczędziła ogromnych kosztów, by dać swym akcjonarjuszom znowu istotnie piękną i wartościową rzecz. Najlepszy to dowód jak opłaci się nabycie za minimalną cenę 20 zł. rocznie akcji, która uprawnia do bezpłatnych wstępów, do otrzymania bezpłatnie takiego dzieła i do losowania obrazów. Dla nieakcjonarjuszów premja ta będzie sprzedawana po 15 zł. Na prowincję wysyłka dla tamtejszych akcjonarjuszów rozpocznie się 30 bm.**

OKRADZIONY MAJSTER SZEWSKI. **W restauracji Münza przy pl. Wolnica 6 skradziono Wincentemu Szczepaniakowi, majstrowi szewskiemu, zam. przy ul. Augustjańskiej 15 — kwotę 5.680 zł. Szczepaniak był w stanie nietrzeźwym. Pod zarzutem tej kradzieży przytrzymano Fr. Demoradzkiego oraz Michała i Jakóba Węgrzynów.**

# Niezwykły pościg po dachach za złodziejami

### FATALNY UPADEK POLICJANTA DO KLATKI SCHODOWEJ

Wniedzielę w godzinach popołudniowych Rynek główny od strony ul. św. Jana był widownią olbrzymiego zbiegowiska. Około godz. 4-tej po południu **liczni przechodnie zauważyli na dachu narożnego domu pod l. 1, przy ul. św. Jana jakiegoś osobnika, biegnącego chyłkiem po dachu i niosącego walizę.** Wedle opowiadań naocznych świadków miało równocześnie pojawić się na dachu dwóch osobników, z których każdy miał walizę. Wedle innej wersji był tylko jeden osobnik z dwoma walizami. Kiedy publiczność zwróciła uwagę na ten **niezwykły „spacer" po dachu** w jasny dzień i poczęła gromadzić się na Rynku, osobnik, czy też osobnicy znikli, porzucając dla ułatwienia sobie ucieczki walizy. Jedna z nich spadła na poddasze przyległego domu przy Linji A-B. Zaalarmowany przez publiczność posterunkowy, pełniący służbę pod kościołem Marjackim, przybył na miejsce i **zarządził zamknięcie bram okolicznych domów na ul. św. Jana i Linji A-B.** Równocześnie zawezwano dalszych posterunkowych i **wszczęto pościg za opryszkami,** przetrząsając strychy i klatki schodowe wszystkich kamienic.

W pewnym momencie, w czasie pościgu za opryszkiem, który na chwilę wyłonił się z poza komina, **uległ nieszczęśliwemu wypadkowi posterunkowy Antoni Górniak (lat 29) i cudem tylko uniknął śmierci.** Mianowicie **post. Górniak** znalazł się na dachu domu pod l. 45 przy linji A-B, którego część kryta jest blachą, a druga część — nad klatką schodową — taflami szklanemi. **Górniak skoczył na pierwszą taflę tak fatalnie, że ta załamała się pod nim, przyczem Górnik spadł na schody, prowadzące na strych.** Upadek z wysokości pół piętra **nie pociągnął za sobą nie pociągnął za sobą szczęśliwym trafem poważniejszych następstw,** gdyż Górniak upadł na równe nogi i zatrzymał się na poręczy. **Doznał tylko uszkodzenia prawej łopatki i pokaleczeń odłamkami szkła.** Zaznaczyć należy, że gdyby pod Górniakiem załamała się którakolwiek z pozostałych tafli oszklenia dachowego, byłby wpadł w otwór klatki schodowej i runąłby z wysokości czterech pięter, co niewątpliwie zakończyłoby się tragicznie. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego policjanta i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Pościg za opryszkami trwał w dalszym ciągu przy udziale **kilkunastu posterunkowych. Na miejscu niezwykłego pościgu za opryszkami gromadziły się do późnego wieczora tłumy przechodniów, przyczem kolportowano wersję o włamaniu do Banku komercjonalnego mieszczącego się w domu przy ul. św. Jana 1.** Wersja ta okazała się nieprawdziwą.

O godzinie 19.40 **udało się policji ująć „spacerowiczów dachowych". Okazało się, że było ich trzech, z których jeden zdołał umknąć.** Dwaj przytrzymani spacerowicze nazywają się **Mieczysław Starek, lat 12 i Stanisław Garlej, lat 17.**

Złodzieje widząc, że zauważono ich, przebiegli na dach domu przy Linji A-B L. 45, zeszli na dół schodami. Widząc jednak, że brama jest zamknięta, **ukryli się w komórce.** Po żmudnych poszukiwaniach zostali wyśledzeni.

Jak nas informują, celem wyprawy złodziei było okradzenie strychu domu przy ul. św. Jana 1, gdzie już raz dokonali kradzieży bielizny.

Na miejscu niezwykłego pościgu gromadziły się tłumy przechodniów do późnego wieczora.

—ooo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY. 18-letnia Marja Kacma służąca, zam. przy ul. Paulińskiej 2, w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość amoniaku. Wezwany lekarz pogotowia rat. przewiózł nieszczęśliwą w stanie nieprzytomnym do szpitala.

SPADŁ Z BULWARU. Leon Zdebski, pracownik kolejowy idąc bulwarem nad Wisłą, spadł na brzeg rzeki i doznał złamania lewej nogi powyżej kolana. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

TRAMWAJ WJECHAŁ NA ZAPRZĘG KONNY. Tramwaj nr. 6 wjechał u wylotu ul. Legjonów Kalwaryjskiej na parokonną furmankę, powożoną przez Jana Kuglina. Furmanka została uszkodzona, wypadku w ludziach nie było.

## TEATRY I KONCERTY

**Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.** W dalszym przebiegu popularnego tygodnia przedstawień po cenach zniżonych, daje teatr dzisiaj tak doskonale przyjętą wyborną komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów", jutro zaś niepospolitą nowość obcą „Ludzie w hotelu", a w czwartek „Ciotkę Karola". Najbliższą nowością będzie, jako następny człon cyklu autorów francuskich, sztuka niedawno zmarłego Cl. Anet'a osnuta na sensacyjnym temacie życia i tragicznego końca arcyks. Rudolfa. Odmiennie od wielu innych autorów, traktujących ten sam temat, pisarz francuski, opierając się zresztą na najnowszych badaniach historycznych i otwartych obecnie archiwach domu Habsburgów, starał się wydobyć z tego motywu wszystkie pierwiastki prostego, ludzkiego konfliktu uczucia z racją stanu. Sztuka, obfitująca w sceny, pełne dramatycznego napięcia, w ubiegłym sezonie miała nadzwyczajny sukces w Paryżu. Teatr krakowski wprowadza ją u nas pierwszy.

## ODCZYTY I ZEBRANIA

**POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE ODDZIAŁ W KRAKOWIE.** Jutro w środę o godz. 19 w sali Instytutu Geograficznego U. J. (Grodzka 64) wygłosi insp. Seweryn Udziela, dyrektor Muzeum Etnograficznego, odczyt: „Pomiędzy Łemkami".

**TOWARZYSTWO NEUROLOGICZNE** odbędzie w czwartek 26 bm. o godz. 7.30 wieczorem w klinice neurologicznej posiedzenie z nast. porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia; 2. **Dr. Bornstein:** a) Pokaz chorej operowanej z powodu arachnoiditis, b) Przypadek polyneuritas cerebralis, c) Przypadek paralysis Landry; 3. **Dr. Chłopicki:** Przypadek parkinsonizmu; 4. **Dr. Landau:** Pokaz mózgu; 5. **Dr. Horodeński:** Przypadek carcinomatis cerebri multilocularis.

## Z Polski

ZDERZENIE AUTOBUSÓW. Na szosie wiodącej z Tarnowa do Pilzna, wskutek defektu kierownicy, wpadł kursujący między Krosnem a Tarnowem autobus w rów, przyczem trzy osoby doznały obrażeń i zranień odłamkami szkła. — Na stojący na szosie autobus między Borusową a Żabnem wjechał drugi autobus, przyczem wskutek zderzenia Józef Ciśło, właściciel wozu, doznał złamania lewej nogi.

SAMOBÓJSTWO W ZAKOPANEM. W Zakopanem popełnił samobójstwo Michał Kapiarz. Zjadł on z kiełbasą truciznę na myszy i szczury. Powodem rozpaczliwego kroku była zawiedziona miłość.

OKRADZIONY KOŚCIÓŁ W PILZNIE. Do kościoła parafjalnego w Pilźnie zakradł się złodziej, który po rozbiciu szafek skradł srebrne i złote wota.

KATASTROFA LOTNICZA W WARSZAWIE: TRAGICZNY ZGON KONSTRUKTORA SAMOLOTÓW POLSKICH, INŻ. PUŁASKIEGO. W sobotę o godz. 3 na lotnisku warszawskiem wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. 29-letni inż. Zygmunt Puławski wyruszył na próbny lot na samolocie własnej konstrukcji. Gdy samolot znalazł się nad Ochotą, poślizgnął się nagle aeroplan na lewem skrzydle i wpadł w korkociąg. Było to na wysokości 120 mtr. Lotnik nie mógł już zapanować nad maszyną. Maszyna spadła na jezdnię. Przechodzący tamtędy Jan i Tadeusz Kułakowscy zostali przygnieceni lewem skrzydłem. Inż. Puławski poniósł śmierć na miejscu. Zmarły tragiczną śmiercią inż. Puławski, wybitny konstruktor, był filarem państwowych zakładów lotniczych przez 4 lata; w r. ub. zdobył pierwszą nagrodę na konkursie awjonetek w Bukareszcie.

SKUTKI PRZYMUSU HOŁDOWNICZEGO. — „Gazeta Bydgoska" **donosi: Nasi kolejarze, mimo ciężkich czasów i mimo bebechowego nacisku ze strony osławionego p. Rudolfa Schmidta, nie tracą humoru. Zmusił ich imćpan Rudolf do kupienia pocztówek imieninowych — więc kupili, bo przecież dzisiaj o donos, a co za tem idzie, o przesiedlenie, o przerzucenie w stan nieczynny, nie trudno. Kupili pocztówki i wypisali na nich życzenia — takie z całego serca, jak np. „Bodajś spuchł", „Bodaj cię z Bydgoszczy jak najprędzej wywiało" itd. A życzenia te wysłali — rozumie się — nie na Maderę, lecz pod adres: K. u. K. Geheimer Eisenbahnrat Rudolf von Schmidt — Bydgoszcz.**

## Z zagranicy

**POCIĄGI NA GUMACH.** Przed kilku dniami we Francji odbyła się próba zastosowania opon gumowych do kół wagonów kolejowych. Próba wykazała, że gumowe opony zupełnie usuwają zwykłe podczas biegu pociągi wstrząśnienia, jak również zmniejszają do minimum hałas i stuk kół. — Jednocześnie gumowe opony nie tak szybko niszczą szyny. Podróż w wagonie na kołach zaopatrzonych w takie opony sprawia prawdziwą przyjemność.

Nowy wynalazek może odegrać wielką rolę w konkurencyjnej walce kolei żelaznych z szybko wzmagającą się komunikacją samochodową.

# W wódce jedyny ratunek!...

POSEŁ DR. DYBOSKI ZA ROZSZERZENIEM PIJAŃSTWA W POLSCE

Na 22 posiedzeniu Sejmu dnia 14 marca o godzinie 2 w nocy w rozprawie nad rządowym projektem ustawy alkoholowej po mowie posła dra Dyboskiego z Krakowa, który wystąpił jako gorący zwolennik ustawy, rozszerzającej możliwości rozpijania ludności, wygłosił dłuższą mowę POSEŁ TOW. ZYGMUNT PIOTROWSKI, z której za stenogramem sejmowym podajemy ustęp, poświęcony roli posła i lekarza Dyboskiego w tej smutnej sprawie:

...„Obecna ustawa rządowa winna brzmieć „o ułatwieniu rozpijania ludności". Kiedy przed chwilą przemawiał poseł z BB, lekarz z zawodu, dr. Dyboski, to przecierałem oczy ze zdumienia. P. poseł Dyboski wogóle zlekceważył opinję publiczną i protesty ze strony lekarzy i organizacyj, nazywając je płatnymi artykułami. Dr. Dyboski przeholował, bo, starając się zlekceważyć opinję swoich kolegów-lekarzy i wybitnych profesorów uniwersytetów, mających inne zdanie od niego w kwestji walki z alkoholizmem, sam się tylko ośmieszył..

....Powiedział on, że było kilka poślizgnięć ze strony mówców opozycji. Postaram się w kilku słowach odpowiedzieć, że *wystąpienia p. posła Dyboskiego było* nietylko poślizgnięciem, ale *upadkiem jego, jako lekarza* i przekreśleniem jego stanowiska lekarskiego. (Oklaski na lewicy). P. dr. Dyboski pozwolił sobie tu, z tej trybuny sejmowej zlekceważyć protesty opinji publicznej, a zarazem zlekceważyć głosy ostrzegawcze lekarzy. Powiedział, że wie, jak się robi protesty. Nie wiem, czy myślał o pewnych życzeniach imieninowych, jak się te hołdownicze życzenia fabrykuje, wysyła i wymusza. Chcę tu stwierdzić, że ze strony nie poszczególnych towarzystw, ale wszystkich b. ministrów zdrowia, profesorów uniwersytetów, wydziałów lekarskich, na czele z rektorem Uniwersytetu warszawskiego, — były protesty, które w bardzo stanowczy i poważny sposób wypowiedziały się najkategoryczniej przeciw ko tej ustawie rządowej, a nawet tej, która wyszła z komisji, jako niby poprawiona. I ten głos zbiorowy wszystkich b. ministrów zdrowia, a zarazem lekarzy, dalej profesorów uniwersytetów, jest najlepszą odpowiedzią na wywody lekarza posła Dyboskiego, który nazwał tu w Sejmie protesty i głosy profesorów „balastem pseudo-naukowym".

P. pos. Dyboski powiada, że *jasno jest wytknięta droga w tej ustawie*. Ta jest, przyznaję panu, panie doktorze, że w tej ustawie jest jasno wytknięta droga, *ale — do rozpijania całej ludności, do opilstwa w kraju*, jeśli się podwyższa i ustala i legalizuje ilość miejsc sprzedaży alkoholu na 22.000, czy tylko na 20.000. Teraz pod wrażeniem tej opinji, którą poseł Dyboski chciał zlekceważyć, sam się cofa i uznaje, że wystarczy 20.000 szynków w Polsce. To bodaj jest najlepszym dowodem, że opinja publiczna ma jeszcze jakieś znaczenie, że protesty nie były wymuszone i kiedy dotarły nawet do klubu BB, a pos. Dyboski, choć delikatnie, ale cofa się na pozycję przegraną.

Poseł *Sanojca:* Ale, ile dziś jest koncesyj?

Poseł *Piotrowski:* Powinno być nie więcej, jak 10.000. Poseł Dyboski powiedział, że policja nie może wykonywać tej ustawy i naraża się na korupcję, wydając przez to najgorsze świadectwo administracji, czego największy opozycjonista tutaj nie mówił. Poseł dr. Dyboski chwalił się tutaj przed chwilą, że walczy ze skutkami alkoholizmu. Na tem polega właśnie nieszczerość Waszego stanowiska panowie sanatorzy. Wy ze skutkami walczycie, ale tutaj, *w ustawie, rozszerzacie rany alkoholizmu* i powodujecie to, że *fala pijaństwa zaleje nasze społeczeństwo.*

*Głos z ław BB:* Czy Pan wierzy choć w jedno słowo, co Pan mówi?

Poseł *Piotrowski:* Tak jest, wierzę, i dlatego o mówię tutaj. Jeżeli Panowie rozszerzacie miejsca sprzedaży... (Przerywania na ławach BB. Marszałek dzwoni).

...„Jeżeli powiadacie w tej ustawie, że wolno będzie teraz w restauracjach i bufetach kolejowych i na stałkach wódkę sprzedawać, jeżeli się nie zakazuje stanowczo w ustawie sprzedawać wódki w domach ludowych i w kasynach, ale uzależniacie to od pozwoleń administracji, jeżeli utrudniacie plebiscyt w sprawie zaprowadzenia prohibicji w gminach, to w ten sposób właśnie *wy przekraczacie ustawę*. Nie zakryjecie frazesami tego wszystkiego, bo o tem w każdym artykule mówi wasza ustawa, stąd też było zastrachanie i te protesty ze strony kobiet, zasiadających na waszych ławach..." (Oklaski na ławach PPS).

# Zamach na posła jugosłowiańskiego

**Bruksela**, 23 marca. Wczoraj dokonano zamachu rewolwerowego na posła jugosłowiańskiego w Brukseli dra **Milojewicza**. Poseł przybył wczoraj po południu do miasteczka Beraing koło Leodjum celem wzięcia udziału w poświęceniu sztandaru związku robotników jugosłowiańskich. Po uroczystości pewien osobnik oddał do niego **dwa strzały rewolwerowe, które chybiły.** Osobnika tego zgromadzeni ujęli i omal nie zlynczowali. Nazywa się on **Zarno** i pochodzi **z Bośni**. Zeznaje, że kilku rodaków upiło go, a następnie dało mu rewolwer, aby posła zastrzelił.

# Austro-niemiecka unja gospodarcza

**Paryż**, 23 marca. „Matin" ogłasza dziś oświadczenie niemieckiego ministra spraw zagranicznych dra **Curtiusa** w sprawie **porozumienia austrjacko-niemieckiego w kwestji celnej i gospodarczej.** Dr. Curtius powołuje się na sprawozdanie delegata holenderskiego **Colijna**, złożone Lidze Narodów w sprawie trudności osiągnięcia porozumienia gospodarczego w Europie. Ponieważ realizacja planu Brianda w sprawie Unji europejskiej napotyka na poważne trudności, Austrja i Niemcy postanowiły zainicjować zawieranie układów regionalnych, prowadzących łatwiej do celu, aniżeli żmudna i długa droga do zawarcia układu zbiorowego. Oba państwa zawarły układ, wedle którego mają natychmiast podjąć rokowania w sprawie zawarcia **unji** celnej, gwarantującej jednak obu państwom zupełną niezawisłość gospodarczą. Obu krajom przysługują równe prawa w dziedzinie współpracy w komisji europejskiej a akcję mogą rozszerzyć przez zawieranie podobnych układów z innemi państwami. W ten sposób — mówił Curtius — urzeczywistnione będą podstawy idei Unji europejskiej, co przyczyni się do utrwalenia pokoju europejskiego i wogóle światowego.

**Wiedeń**, 23 marca. „Morgen" donosi, że na interwencję reprezentantów dyplomatycznych **Francji, Włoch i Czechosłowacji** w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej wicekanclerz dr. **Schober** oświadczył, iż w tym wypadku nie zachodzi obawa naruszenia protokołu genewskiego z 1922 r., ponieważ oba państwa zachowają zupełną suwerenność tak polityczną, jak gospodarczą. Nie chodzi zresztą o układ, lecz o plan, do którego może się przyłączyć każde inne państwo.

**Praga**, 23 marca. Poseł niemiecki w Pradze złożył dziś wizytę ministrowi spraw zagranicznych Beneszowi i zawiadomił go o układzie austrjacko-niemieckim. Podobną wizytę złożył Beneszowi w sobotę poseł austrjacki. Benesz zastrzegł sobie zajęcie stanowiska do czasu zaznajomienia się z tekstem układu.

**Paryż**, 23 marca. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki. Wedle wydanego komunikatu oficjalnego Briand złożył sprawozdanie z sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się wskutek austrjacko-niemieckiej unji celnej. Rada ministrów zatwierdziła zarządzenia Brianda, jakie natychmiast zostały przedsięwzięte w celu porozumienia się z zainteresowanemi państwami i w celu przypilnowania, aby istniejące układy i traktaty zostały uszanowane.

**Londyn**, 23 marca. Ambasador niemiecki w Londynie złożył dziś wizytę angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych Hendersonowi i zawiadomił go o uchwale rządu Rzeszy w sprawie unji celnej z Austrją.

**Londyn**, 23 marca. Henderson wyjechał dziś w południe do Paryża celem wzięcia udziału w obradach europejskiej komisji gospodarczej Ligi Narodów.

**Paryż**, 23 marca. „Paris Midi" donosi, że dziś wieczór odbędzie Briand konferencję **z Hendersonem i Zaleskim** w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej.

—ooo—

# TELEGRAMY

## ZMIANY W KONSULATACH POLSKICH

**Warszawa**, 23 marca. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsze dzienniki wieczorne donoszą, że z dniem 1 kwietnia nastąpią daleko idące zmiany personalne w polskich placówkach konsularnych zagranicą.

## WNUKOWI MICKIEWICZA ZWRÓCONO MAJĄTEK

**Warszawa**, 23 marca. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przed 3 miesiącami Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu powództwa dra **Góreckiego**, wnuka Adama Mickiewicza i poety Antoniego Góreckiego nakazał zwrócić wnukom Mickiewicza majątek rodowy **Dusinięta**, skonfiskowany przez zaborczy rząd rosyjski, a następnie przejęty przez polski skarb państwa. Przed kilkoma dniami odbyła się w Dusiniętach uroczystość wprowadzenia dra Góreckiego do zwróconego majątku. Dr. Górecki jest lekarzem w parlamencie francuskim.

## ZNÓW PROCES O MORDERSTWO „ASEKURACYJNE"

**Królewiec**, 23 marca. W Bartoszycach (Bartenstein) w Prusach Wschodnich rozpoczął się dziś proces, przypominający niedawno zakończony proces Tetznera w Ratyzbonie. Na ławie oskarżonych zasiada handlarz mebli Fryc Saffran, jego sekretarka Ella Augustin, pełnomocnik Saffrana Kippinck, brat sekretarki Jan Augustin, szofer Reck, oraz dwóch urzędników pocztowych, oskarżonych w związku ze sprawą o przekupstwo. — Oprócz usiłowanego morderstwa na osobie elektromontera Friedriscicka, fałszerstwa dokumentów i weksli Saffran, Ella Augustin i Kippnick oskarżeni są, iż we wrześniu 1930 r. zastrzelili mleczarza Dahla, zwłoki jego sprowadzili do piwnicy sklepu meblowego Saffrana, gdzie oblali je benzyną i podpalili. Saffran sądził, że w ten sposób będzie mógł upozorować własną śmierć i uzyskać sumę ubezpieczeniową. Zwłoki nie zwęgliły się jednak zupełnie tak, że po niektórych szczegółach poznano, iż nie należą do Saffrana. Dalsze śledztwo wykazało, że spalone zwłoki należały do mleczarza Dahla, wobec czego Saffrana odnaleziono i aresztowano. Rozprawa budząca wielkie zainteresowanie potrwa trzy dni. Saffran zeznaje spokojnie i opisuje szczegółowo plan i wykonanie tego strasznego czynu, nie szczędząc bynajmniej swych spólników.

## MGŁA NA MORZU NIEMIECKIEM

**Hamburg**, 23 marca. Ponad północnem wybrzeżem niemieckiem od niedzieli zalega gęsta mgła utrudniająca w znacznym stopniu wszelką komunikację. Na Wezerze, Łabie i Morzu Północnem wydarzyły się liczne katastrofy. Na Wezerze wskutek gęstej mgły najechał na mieliznę parowiec niemiecki „Hannower" i został poważnie uszkodzony. Na Łabie **zderzył się** parowiec niemiecki „Wiedau" z parowcem nieznanej jeszcze narodowości, wskutek czego oba okręty zostały uszkodzone. Zderzył się dalej parowiec angielski „Grey Country" z parowcem niemieckim „Elster". Parowiec szwedzki „Solfrid" **zderzył się** przy ujściu Łaby z parowcem niemieckim „Orotawa", przyczem oba parowce zostały poważnie uszkodzone. Parowiec „Solfrid" został do tego stopnia uszkodzony, że musiano go osadzić na mieliźnie, gdyż groziło mu zatonięcie. Na Morzu Północnem wreszcie **zderzyły się** dwa angielskie parowce, „City of Batavia" i „Garth Castle". Oba parowce musiano przyholować do portu w Hamburgu i poddać naprawie w stoczni Blohm i Voss. Także komunikacja lądowa natrafia na bardzo wielkie trudności.

## ZGON SŁYNNEGO TENORA

**Wiedeń**, 23 marca. Znany śpiewak operowy **Eryk Schmedes zmarł** tu dziś w 62 r. życia. Rodowity Duńczyk, występował Schmedes w wiedeńskiej Hofoper od 1898 r.

## BOGACTWO AMERYKI

**Nowy Jork**, 23 marca. Z ogłoszonych wykazów statystycznych wynika, że majątek narodowy Stanów Zjednoczonych A. P. **zwiększył** się od 1914 r. w **dwójnasób** i wynosi w chwili obecnej **362 miljardy dolarów.**

## ZŁA WRÓŻBA DLA „NAUTILUSA"

**Nowy Jork, 23 marca.** Wczoraj odbyła się pierwsza próba jazdy łodzi podwodnej „Nautilus", w której Wilkins zamierza odbyć podróż do bieguna północnego. Próba wypadła naogół dobrze, jednak wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł sternik łodzi podwodnej. Został on mianowicie **spłukany z pokładu przez fale i zatonął.** Wypadek ten uważany jest **za złą wróżbę.**

# Z życia robotniczego

WYSADZENIE W POWIETRZE „KOPALNI“ W BIELSZOWICACH

W ub. środę w godzinach rannych mieszkańcy Bielszowic—Pniaków byli świadkami niezwykłego zdarzenia.

Mianowicie przy asyście policji wysadzono w powietrze szyb „kopalni“, którą uruchomili sobie miejscowi i okoliczni bezrobotni, eksploatując wierzchnie pokłady węgla. Kopalnia ta, czynna już od kilku miesięcy, zdołała się dobrze rozbudować, mając szyb głęboki na kilkanaście metrów i kilkadziesiąt metrów długości podziemnych chodników.

Widocznie robotnicy natrafili na pokład dobrego węgla, bo znaleźli wielki zbyt na niego, pracując na wszystkie zmiany bez świętówek. Jedna furmanka za drugą wywoziła owoc mozolnej i ciężkiej pracy górnika śląskiego, który nie chcąc być ciężarem dla społeczeństwa i nie chcąc żebrać z powodu utraty pracy, chwycił się w taki niezwykły sposób pracy dla chleba.

ZAMKNIĘCIE DWÓCH HUT METALOWYCH NA ŚLĄSKU

W ub. piątek odbyły się w Katowicach u komisarza demobilizacyjnego rokowania w sprawie zamknięcia huty „Hugona“ w Nowej Wsi, oraz „Rozamundy“ w Nowym Bytomiu. Przedstawiciele dyrekcyj hut uzasadniali konieczność zamknięcia wymienionych hut m. in. niskiemi cenami cynku.

Przedstawiciele robotników domagali się od komisarza wyjaśnienia, czy w tym wypadku chodzi o chwilowe, czy ogólne zamknięcie. Pozatem domagali się dokładnego zbadania gospodarki tych przedsiębiorstw.

Ostatecznie ustalono co następuje: Ze względu na to, że zamknięcie huty „Hugona“ uzależnione ma być od redukcji zarobków w wys. 15 proc., przeprowadzone będą badania, czy wymieniona obniżka płac umożliwi dalsze uruchomienie zakładu. W razie, gdyby to było możliwe, sprawa ta rozstrzygnięta będzie przez specjalną komisję rozjemczą. W hucie „Rozamunda“ specjalna komisja pod przewodnictwem kom. demob. zbada na miejscu rentowność tego przedsiębiorstwa.

# Związki i zgromadzenia

**POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ ZW. ZAWOD.** odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 6 wieczór w lokalu rady III p. Upraszamy o konieczne i punktualne przybycie tow. Romana Wiktora, Duriaka Józefa i Hnatowa Piotra.

**ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH** odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 7 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Uprasza się o punktualne przybycie.

Posiedzenie zarządu odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

**SOCJALIZM A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.** Dalszy ciąg dyskusji na ten temat odbędzie się we wtorek 24 marca o godzinie 6 wieczór w Podgórzu w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

**„GODZINA W SĄDZIE PRACY“.** Zainscenizowana rozprawa sądowa pod przewodnictwem adwokata Dr. Michała Schuldenfreia odbędzie się w lokalu Związku Zaw. Prac. Umysł. (Sławkowska 6 I. p.) we środę dnia 25 marca br. Interesujące to zebranie samokształceniowe związkowego Klubu Ławników ma na celu poglądowe zaznajamianie pracowników z ustawodawstwem społecznem i jego zastosowaniem prawnem. Początek o godz. 7.30 wiecz.

**POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH** odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady na III p. Uprasza się wszystkich członków wydziału o punktualne i niezawodne przybycie.

**DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE** odbędzie się w niedzielę 29 marca o godz. 9'30 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Porządek dzienny: 1) zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji, 2) wybór komisji matki, 3) sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) sytuacja gospodarcza, 5) wybory wydziału Rady Zw. Zaw., komisji rewizyjnej i sądu polubownego, 6) wnioski. W razie braku kompletu konferencja rozpocznie się o godz. 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych związków. Wstęp na konferencję mają tylko członkowie Zarządów i zaproszeni goście.

# REPERTUAR

**TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO**

Wtorek: „Klub kawalerów“ (przedst. popularne, ceny zniżone).
Środa: „Ludzie w hotelu“ (przedst. popularne, ceny zniżone).
Czwartek popoł.: „Warszawianka“ — „Noc w Belwederze“; wiecz.: „Ciotka Karola“ (przedst. popularne, ceny zniżone).

**KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH**
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Piątek: Dyrektor gimn. Karol Kramarczyk: Vicente Blasco Ibanez.
Środa: Major Ludwik Naimski: Związek Strzelecki a obrona państwa.
Czwartek: Prof. Józef Wiśniowski: Historja literatury dramatycznej w Polsce.
Sobota: Prof. B. Hammel: A travers les lettres francaises contemporaines.
Poniedziałek: Prof. UJ Dr. Stefan Szuman: Rola bajki w życiu psychicznem dziecka w wieku przedszkolnym (z obraz. świetln.).

**KINOTEATRY**

Apollo: „Marokko“.
Corso: „Maciste imperator“.
Dom żołnierza: „Ziemia obiecana“.
Muzeum: „Golgota“.
Promień: „Z dnia na dzień“.
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek“.
Uciecha: „Hai-Tang“.
Wanda: „Wesoły tydzień“.
Warszawa: „Zemsta Krymhildy“.

**RADJO KRAKOWSKIE**
Wtorak 24 marca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.20: Komunikat gospodarczy. 14.40: Odczyty maturzystów. 15.35: Chwilka lotnicza. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Elementy wojny współczesnej“, wygł. kpt. Mieczysław Fularski. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt ze Lwowa: „O wesołkach królów Jegomości“, wygł. prof. Stanisław Łempicki. 17.45: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Droga do Polski (w 10-lecie plebiscytu na G. Śląsku)“, wygł. dr. J. Dobrzycki. 19.26: Wskazówki dla detektorowiczów. 19.30: Dziennik radjowy. 19.50: Opera z Warszawy: „Zamarłe oczy“ d'Alberta i komunikaty. 22.10: Rewja z Warszawy: „Sympatja Warszawy“ z teatru „Morskie Oko“.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.